

„MOJA PANI, na to mamy cztery ściany i sufit, aby brudy swoje prac w domu i aby nikt o nich nie wiedział” — wygląda swoją dewizę żywotową Anielcia Dulaska w wykonaniu ... Hanki Bielickiej. Antypatyczna Dulaska wkracza na scenę znów w nowej interpretacji; już trzeciej. Ten ciekawy eksperyment ma swoje miejsce na scenie gorzowskiej. Rzadko zdarza nam się w teatrze — jednym teatrze — spotkać z tego rodzaju konfrontacją.

Zderzenie trzech interpretacji jednej postaci jest pomysłem interesującym, ale i dość ryzykownym. Ryzykownym i ... uciążliwym (a także chyba mało opłacalnym?) przede wszystkim dla reżysera tego rodzaju przedstawienia. Każda nowa interpretacja ma w całości spektaklu swoją konsekwencję i niemożliwe jest dosłownie „wsadzenie” np. Niny Andrycz i jej Dulaskiej w przedstawienie opracowane i przygotowywane np. z Aleksandrą Grzędzianką-Chamiec. Zmiana interpretacji głównej postaci scenicznego podzięcia za sobą nie tylko zmianę (w pewnych granicach przynajmniej) koncepcji reżyserskiej, ale i interpretacji pozostałych postaci dramatu. Stefania Domańska — reżyser „Moralności” w teatrze gorzowskim — musiała swój spektakl podstawowy (z obsadą gorzowską) opracować na tyle elastycznie, aby było możliwe wprowadzenie doń i Niny Andrycz i Hanki Bielickiej. Jednocześnie musiała stworzyć przedstawienie na tyle spójnie, aby poszczególne interpretacje nie rozsadały ram podstawowych, nie były czymś z zupełnie innego świata, innymi stylistyki. Mimo różnych interpretacji Dulaskiej stylistyka przedstawienia musiała pozostać ta sama. Tak więc p. Domańska zamiast przyjechać do Gorzowa raz, przyjechała trzy razy; miał „zrobić” jedną Dulaską „zrobiła” trzy.

Zamierzenie dość karkołomne, ale interesujące i efektowne. Karkołomne głównie ze względu na aktorki kreujące Dul-

ską: Nina Andrycz, Aleksandra Grzędzianka-Chamiec i Hanka Bielicka. Zderzenie nie tylko trzech różnych — całkowicie różnych — indywidualności aktorskich, ale i tradycji teatralnych, stylistyki, stosunku do tekstu literackiego, warsztatu, konwencji itp. O Dulskiej wszyscy coś wiemy, wszyscy ją dobrze znamy. Znamy stereotypy, a więc niegroźnie. Jako pewien symbol literacki. Tylko literacki.

W zaprezentowanym na scenie gorzowskiej rysunku postaci najważniejsze wydały mi się dwie sprawy. Pierwsza to podejście reżysera do dramatu. Proste, bez pretensjonalne, pełne zaufania do tekstu Zapołskiej, ale jednocześnie w pełni świadome zaszytych zmian. Bo Dulaska się zmie-

Dulsczyzna ratalnie potępiona

nia. W miarę upływu czasu straciła swą szabloność, zyskała nowe cechy. „Chcę my ją przystosować do dnia dzisiejszego”, ale nie zauważamy, że ona przystosowała się sama. Znalazła nie tylko społeczne, ale i wewnętrzne, swoje własne racje postępowania. Tak samo więc łatwo spotkamy Anielcia Dulaską w M-x, jak w dawnej mieszczańskiej kamienicy lwowskiej czy krakowskiej. Taki sam świąd dulskiej moralności przenika z nowych osiedli czy wili jak z dawnych kamienic. Jaka jest Dulaska?

W świetle trzech interpretacji gorzowskich bez trudu odpowiemy na to pytanie, podkreślając przede wszystkim jej przestożenie, z przystosowaniem do „dzisiejszego” w kobiecie Dulskiej stała się niebezpieczna w momencie krytycznym, wewnętrznego „we wnętrzu”. Schłodnie ubrana, o pewnym wdzięku i jasności skubiecy „porywach” wyglądała swą „dysjonty” z pełnym przekonaniem. Pierwsza zburzyła szablono-

wizerunek Dulskiej Niną Andrycz. Jej Anielcia jest nie tylko kobietą przystojną ale i inteligentną. Jest niebezpieczna i groźna, gdyż dysponuje pewnym urokiem osobistym, gdyż ze swojej kobiecości zrobiła atut w wygrzywaniu spraw istotnych.

Dulaska Aleksandry Grzędzianki to matka, matka kochająca zią młodością, ale też posiadająca swe usprawiedliwienie. Macie rzyństwo wszakże wiele usprawiedliwiał Dulaska Hanki Bielickiej to istny talfur działający w imię swoiście pojętej etyki. Pełna temperamentu, krzykiem zagłaszająca ów cień niepokoju, który coraz pojawia się w rozmowach ze Zbyszkciem. Jedynie Zbyszek podważa jej racje, nadając jej słowom dwuznaczność. Różne Dulskie, różne odcienie tego samego problemu. Trzy interpretacje, które zderzone ze sobą w ramach jednego spektaklu, ustawione w tej samej przestrzeni sceniczonej, w tym samym ciężkim i dusznym salonie mieszczańskim tworzą pełny obraz tego, co dzisiaj nazwalibyśmy kultuństwem, dulsczyzną. Obraz tym groźniejszy, że nie pozbawiony cech pozytywnych, niejednostronny, ludzki.

Eksperyment pokazania Dulskiej w trzech odmiennych interpretacjach aktorskich zasługuje ze wszelkich miar na uwagę i kontynuację. Taka konfrontacja umożliwi nie tylko zobaczenie znakomitych aktorów bezpośrednio na scenie, ale także otwiera jakby nowe perspektywy spojrzenia na pewne symbole i stereotypy literackie, niewątpliwie je ożywiając i uaktualniając, daje wszechstronniejszy i pełniejszy obraz danej postaci sceniczonej niż kreacja jednego aktora. Możliwość porównania emploty teatralnego aktorów, wskazuje jak żywą i chłonną musi być reżyseria. O tym, że eksperyment gorzowski jest w pełni udany świadczy obecność tych samych wzdów na trzech spektaklach Dulskiej. Wielu jest takich, którzy przyszli obejrzeć i Ninę Andrycz i Aleksandrę Grzędziankę-Chamiec i Hankę Bielicką. Myślę, że warto z tego wydarzenia stworzyć pewną tradycję sceny gorzowskiej. Może zamiast owych corocznych Konfrontacji?... Dobrą okazją do powtórzenia tego eksperymentu jest „Nora” Ibsena, którą Teatr Osterwy ma zamiar zaprezentować w tym sezonie.